

liczni inni dygnitarze i reprezentanci towarzystw, dokonał ks. biskup Bandurski.

Wieczorem tegoż dnia odbył się w wielkiej sali nowo poświęconego Domu piękny raut, zakończony zabawą taneczną.

Proces przeciw arcyksiężnej.

Sensacyjny proces toczył się niedawno przed wiedeńskim najwyższym urzędem marszałkowskim. Sensacyjność tego procesu polega w tem przedewszystkiem, iż stroną pozwaną jest arcyksiężna Klotylda,

żył w przedsiębiorstwo znaczne sumy i doprowadził je do wspaniałego rozwoju. Po śmierci jednak arcyksięcia, spadkobiercy widząc rentowność zdrojowiska, wymówili dr. Ebersowi dzierżawę i objęli cały zakład wraz z inwentarzem we własny za-

żni talentem i indywidualnością artyści, stanowiący to grono dobrane, przedstawili nam mozną spuściznę ś. p. mistrza swego i dorobek własny, jakiego dochowali się pod opieką kierownika swego. Ogląda więc Kraków dawno niewidziane bogactwo arty-



Proces przeciw arcyksiężnej: Radca ces. dr. Ebers.

wdowa po arcyks. Józefie, oraz pięciu innych członków domu cesarskiego, spadkobierców arcyks. Józefa. Pozwał ich dr. Henryk Ebers, znany lekarz, były dzierżawca i kierownik zakładu zdrojowego w Cirkwenicy, o odszkodowanie w kwocie 828.000 koron.

Geneza tej sprawy jest następująca. Zmarły arcyks. Józef wydzierżawił Cirkwenicę dr. Ebersowi dożywotnio. Skutkiem tego wziął się dr. Ebers energicznie do zorganizowania pierwszorzędnego, prawdziwie europejskiego miejsca kąpielowego, wło-

rzęd. Tego rodzaju krok ze strony kilku członków domu cesarskiego uznał rodak nasz, dr. Ebers, za wysoce go krzywdzący i celem odzyskania pieniędzy, włożonych w urządzenie Cirkwenicy, wytoczył im proces cywilny.

Pierwsza rozprawa, tzw. ugodowa, odbyła się przed kilku dniami. Ze strony skarżącego zjawili się adwokaci dr. Józef Zipser z Wiednia i dr. Barański z Budapesztu; imieniem pozwanych zaś wystąpił radca rządowy dr. Bachrach. Propozycję pozwanych o przyjęcie 41.000 k. tytułem odstępnego odrzucił dr. Ebers *a limine*, wobec czego pertraktacje ugodowe nznano za zamknięte, a dalszy ciąg procesu będzie się toczyć — jak określają przepisy — na drodze pisemnej.

Wystawa szkoły prof. Stanisławskiego.

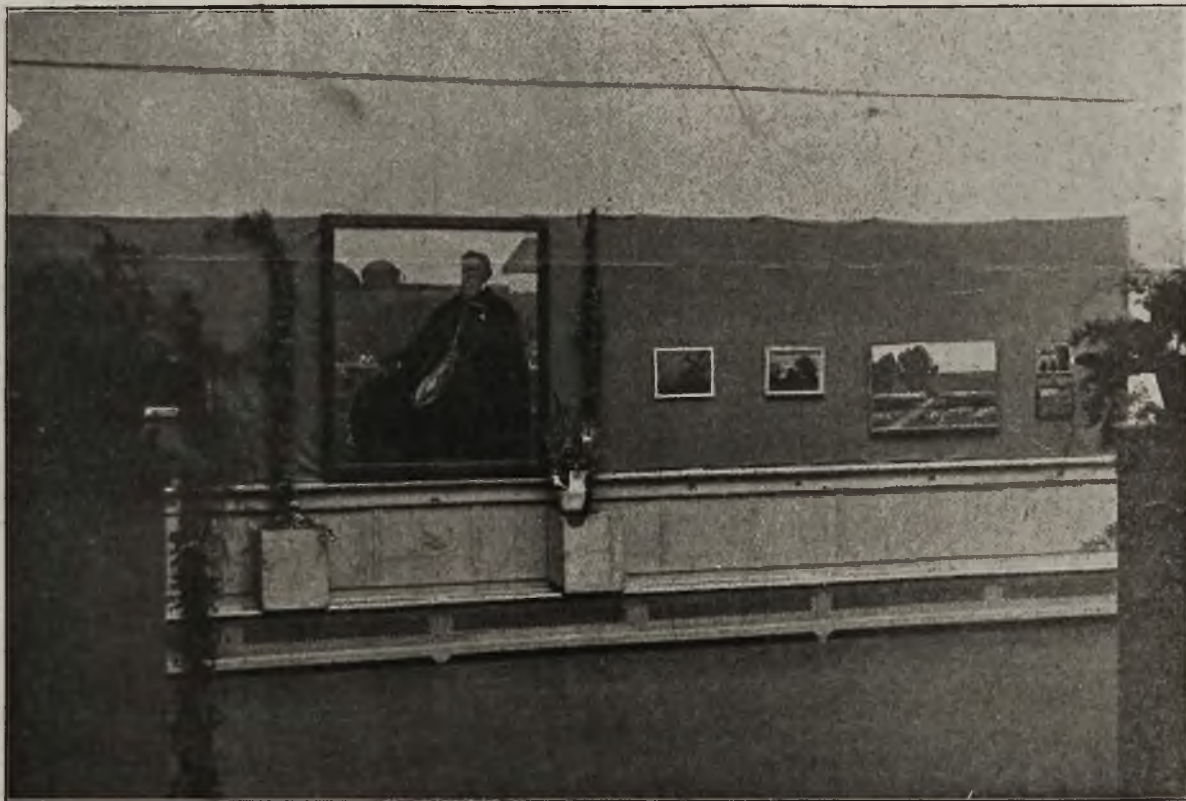
Krakowski Salon Sztuk Pięknych stał się na pewien czas istotnym salonem, odkąd zagościło w nim wytworne towarzystwo ś. p. prof. Jana Stanisławskiego. Zespołeni jedną myślą przewodnią, choć ró-

styczne, podziwia zawarte w szczupłych ramach arcydzieła pejzażu polskiego. Z wszystkich płócien, rozwieszonych na ścianach „Salonu“, wieje jeden duch ukochania sztuki, wczucia się w temat jaki artysta chciał przedstawić. Nie przyglądamy się efektowności tematu, lub błyskotliwości wykonania przedstawionych prac, odczuwamy natomiast przy



Proces przeciw arcyksiężnej: Arcyksiężna Klotylda, wdowa po arcyksięciu Józefie.

każdem płótnie wrażenie, jakie każdy krajobraz wywołuje na obojętnym widzu. Polak tylko mógł tak namalować polski krajobraz, bo malował go nie tylko pędzlem i farbą, ale i polskiem ukochaniem ziemi, zrozumieniem i wsłuchaniem się w słowa ziemi, które ona szepce każdemu, kto tylko jej słucha. I widzimy Stanisławskiego „Dniepr“, jak płynie po przez cichy, smętny step i wysmukłe „Topole“ nad stawem i „Łakę“ w lipcu, pożółkłą od słońca, porośłą drobnymi kwiatkami. Trudno wyliczać wszystkie dzieła tak samego mistrza, prof. Stanisławskiego, jak i uczniów jego, wymienimy więc tylko wysuwające się na pierwszy plan Szczyglińskiego „Kościół OO. Dominikanów“, Kuczborskiego „Staw“, Karszniewicza „Droga“, Szygella „Wisła“, każde jednak z wystawionych płócien wywiera głębokie



Wystawa szkoły prof. Stanisławskiego: Fragment głównej sali z portretem śp. prof. Stanisławskiego, pędzla Nesterowa.